DODATEK PRAWDY

Czerwiec 1942



KTÓRĘDY DROGA?

Zasadniczym aksjomatem w akcji odrodzenia moralnego Polski jest stwierdzenie, że Polska będzie katolicką, albo jej nie będzie. Zatym dla wszystkich ugrupowań katolickich ta podstawa ideologiczna w zastosowaniu praktycznym winan być obowiązująca, tak z punktu widzenia katolickiego, jak i narodowego, gdyż z tej zbieżności prawa nadprzyrodzonego z prawem przyrodzonym wynika dobro narodu, jak i cel nadrzędny życia ludzkiego.

Co znaczy zatym w praktycznym zastosowaniu „Polska katolicka?" To znaczy, że we wszystkich dziedzinach życia prywatnego, jak i zbiorowego, nakazem i obowiązkiem musi być integralne stosowanie zasad wiary i nauki Kościoła. zyli, że nie wystarczy powiedzieć w programach pracy zbiorowej, że stoi się na stanowisku katolickim, ale te hasło należy w treści i wykonaniu programów stosować i walczyć o wmurowanie etyki chrześcijańskiej w życie tak jednostek, jak i narodu.

W tym tkwi może największa trudność „rzeczywistej polskiej rzeczywistości", że bardzo łatwo szafuje się etykietą katolicką, a bardzo trudno stosuje się to hasło w praktyce życia. Stąd nadużywanie tego popłatnego w polskich masach tytułu katolickiego dla celów zgoła doczesnych i powszechny objaw, że pod pokrywką katolickości kryją się zbiorowe czy indywidualne samolubstwa, zawiść i różnego gatunku ambicje.

Z tych względów F. O. P. uważa za konieczne ustalić już dzisiaj etyczne zasady, które powinny przyświecać przyszłemu ustrojowi nowej Polski. Nie chodzi tyle o szczegółowe programy, które są już zresztą na warsztacie wielu ośrodków myśli politycznej, ale o pewne podstawowe zasady, jak rozumiemy moralne odrodzenie Polski i jakie są tego odrodzenia niezbędne warunki w życiu zbiorowym narodu.

Otóż kluczowym zagadnieniem zdrowego ustroju jest *sprawiedliwość społeczna.* Bez rozwiązania tego zagadnienia, oczywiście w ramach doczesnych możliwości, świat powojenny, a szczególnie Polska, nie będą mogly wyrwać się z fatalnego cyklu zaburzeń socjalnych, z trudności gospodarczych i w wyniku z periodycznie następujących po sobie wojen i rewolucji, gdyż elementarną przyczyną wszystkich konfliktów w skali międzynarodowej, jak i pojedyńczych państw, jest tragiczny w swych skutkach podział ludzkości na bardzo sytych i na bardzo głodnych.

Jeżeli byłoby utopią marzyć o zaspokoje-

niu wszystkich głodnych kosztem nawet wszystkich sytych. to etyka chrześcijańska z jednej strony, a prosty zdrowy rozsądek z drugiej, nakazują nam pracować nad zwężeniem nieuniknionych nierówności między stanem posiadania jednych, a prawami drugich do godziwego bytu, należnego pracy.

Nie wchodząc tutaj w rozważania na temat międzynarodowych nierówności między sytymi a głodnymi państwami, a których rozwiązanie w znacznej mierze może usunąć przyczyny zbrojnych konfliktów, warto zastanowić się w skali naszych polskich stosunków nad pytaniem, dlaczego wszelkie twórcze zamiary i poczynania podniesienia poziomu życiowego klas pracujących były dotąd rozpatrywane, czy rozstrzygane jedynie pod kątem widzenia interesów klasowych, zamiast ogarniać interesa całej społeczności? Otóż grzechem pierworodnym naszych stosunków socjalnych, a w konsekwencji i politycznych, była zawiść jednych, a egoizm drugich. Krótkowzroczne i antychrześcijańskie samolubstwo klas posiadających staonwiło wdzięczne pole rozwoju dla śmiercionośnej idei walki klasowej, przesiąkniętej zawiścią nietyle w samym ludzie, jak u jego przywódców, którzy swoją rację bytu i karierę życiową czerpali nie tyle w miłości do upośledzonych, jak w nienawiści do bogatych. Niemniej zasadniczą przyczyną walki klasowej było niezrozumienie i niestosowanie się klas posiadających do kanonów etyki chrześcijańskiej, które jasno i wyraźnie określają i w tej dziedzinie prawa i obowiązki katolików.

Otóż, jeżeli Kościół uznaje i broni prawa własności i inicjatywy prywatnej, które muszą być szanowane i zabezpieczone, to użytkowanie dochodów poddaje surowej ocenie sprawiedliwości społecznej, orzekającej, że dochody pracodawców muszą służyć po zaspokojeniu godziwego zysku i utrzymania właściciela, wraz z jego rodziną na odpowiedniej stopie, w pierwszym rzędzie na podniesienie i rozszerzenie warsztatów pracy, jako produktywnego dorobku społecznego, jako też na zapewnienie pracownikom odpowiednich warunków życia i utrzymania ich rodzin.

Gdyby ta zasada była szanowana przed wojną, to nie bylibyśmy widzieli takiej rażącej różnicy między dochodami jednych, a nędzą drugich. W rozważaniach na ten temat należy jednak unikać demagogicznych uogólnień o powszechnym wyzysku klas pracujących, gdyż osobisty wkład kapitału i fachowej znajomości ma pełne prawo domagać się należytego zysku i dorobku, bez czego nie byłoby inicjatywy prywatnej, tego twórczego czynnika wszelkiego postępu, ale i wkład pracy jest tego postępu i ogólnego dobrobytu także kardynalnym warunkiem. Równowaga jednak między kapitałem i pracą winna być osiągnięta nie tylko siłą prawa popytu i podaży, ale także przez moralny współczynnik obowiązków pracodawców wobec potrzeb pracowników.

Totalistyczne ustroje łudzą się, że stosunki kapitału z pracą można rozwiązać przymusem i etatyzacją wytwórczości. W rezultacie widzimy tam zanik inicjatywy prywatnej, niedopuszczalnej we wszystko obejmującej mechanizacji życia. W tym systemie kapitał staje się narzędziem wszechwładnego państwa, nie uznającego innych obowiązków jak doczesne, a praca jest zredukowaną do roli bezwolnego niewolnika. Do takiego samego wyniku prowadzić musi marksistowski materializm ze swoją utopią dyktatury proletariatu. W jednym, jak i drugim systemie bodziec moralny przestaje istnieć i nie może istnieć sprawiedliwość społeczna taam, gdzie nie ma wolności i wolnej woli. Ale i w dotychczas panującej erze kapitalizmu sprawiedliwości społecznej także nie było, gdyż jedynym celem kapitału był tylko zysk, bez obowiązków wobec pracowników. Dlatego nauka Kościoła stawia na naczelnym miejscu ustroju społecznego obowiązek sprawiedliwości, jako jedyny sposób przerzucenia pomostu między kapitałem i pracą i zwężenia podziału między sytymi i głodnymi, między bogactwem i ubóstwem.

Jeżeli jednak uznajemy zasadę sprawiedliwości społecznej jako kamień węgielny przyszłego ustroju odrodzonej Polski, to musimy walczyć o pełne jej stosowanie we wszystkich odcinkach życia gospodarczego, którego kapitał i praca są niezbędnymi i współmiernymi czynnikami. To znaczy, że w przemyśle, han-

dlu, rolnictwie musi nastąpić pokojowa rewolucja pojęć, co do stosunków i obowiązków klas posiadających do klas pracujących.

W tej dziedzinie pole pracy i inicjatywy jest w Polsce olbrzymie, choć warunki przemysłu, handlu, a rolnictwa są odmienne, ale we wszystkich działach wytwórczości kuracja odrodzeńcza winna być do gruntu przeprowadzona, w pierwszym rzędzie z nakazu moralnego przystosowania praktyki życiowej do głoszonych zasad, a także ze względów czysto oportunistycznych, gdyż programom i hasłom destrukcyjnym walki klasowej, jako środka i celu, należy przeciwstawić twórczy program ewolucyjnej przebudowy dotychczasowych stosunków, nie zadawalniając się przemalowaniem powierzchownym strupieszałego gmachu, w chwili, gdy silnie zorganizowane ekipy niszczycieli narodu rozbierają już do gruntu przyszłą budowę państwowości polskiej, głosząc hasła rządów ludowo-robotniczych, któreby w istocie byłyby rządami wszelkiego autoramentu karierowiczów politycznych. Nie chodzi tu jednak o licytację w hasłach, ale o twórczy wyścig w odbudowie odrodzonej, nowej Polski. Dlatego my, katolicy, musimy jasno i otwarcie walczyć o realizowanie zasady sprawiedliwości społecznej we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. I tak nie wolno nam dłużej tolerować rażących niewspółmierności między dochodami jednych, a płacą drugich. Nie chodzi tu bynajmniej o jakieś równanie w dół, ale o podwyższenie ogólnego dobrobytu, którego kardynalnym warunkiem, prócz opłacalności warsztatów pracy, jest podniesienie poziomu zarobkowego klas pracujących, umożliwienie im zdobycia godziwych warunków życiowych, pozwalających na utrzymanie rodziny, wychowanie dzieci, przywiązanie do domowego ogniska, zabezpieczenie starości i dorobienie się pracą i oszczędnością samoistnego bytu. — Bądźmy szczerzy, tego u nas nie było, bo nie było zrozumienia obowiązków wypływających z prawa własności.

Dzisiaj słyszy się wszędzie wśród sfer tradycyjnie związanych z własnością powszechne, a jałowe biadanie nad grożącym nam zalewem komunizmu, a kto jest tego niebezpieczeństwa współczesnego jednym z winowajców, jak nie ci, którzy nie potrafili przyczynić się do stworzenia warunków zdrowego postępu w stosunkach gospodarczych i społecznych?

W świetle tych faktów i głębokich przeobrażeń politycznych i socjalnych, jakie przeżywamy i z których wyłania się nowe oblicze świata, czynna myśl katolicka wysuwa zasadę *solidaryzmu* zawodowego, nie tylko jako jedynie skutecznej broni przeciwko socjalnej pladze walki klasowej, ale także jako środka prowadzącego do nadrzędnego celu, coraz wyższego solidaryzmu moralnego, na szczeblu rodziny, narodu, a wreszcie ludzkości. Ten cel etycznej natury nie tylko odpowiada nauce Kościoła, wyrażonej w społecznych encyklikach papieskich, dostosowujących zasady wiary do zmienności doczesnego życia, ale płynie z odwiecznej Prawdy ,głoszącej światu przykazanie Miłości.

Jeżeli sprawiedliwość społeczną można porównać do żealznego ożebrowania, na którym spoczywać winien cały gmach ustrojowy, a solidaryzm, jako schody łączące różne piętra struktpury socjalnej, to powietrzem, którym mieszkańcy gmachu mogą jedynie oddychać, jest *wolność*, bo bez niej życie zamiera. Ale ten niezbędny pierwiastek życiowy, który szczególnie w polskim narodzie był twórczym czynnikiem w walce i w obronie samodzielności i bytu państwowego, bywał również elementem rozkładowym, gdy wolność przeradzała się w swawolę i była źródłem społecznej, politycznej i moralnej anarchii.

Dlatego w odrodzonej Polsce wolność obywatela musi mieć swoje granice ściśle ograniczone przez nadrzędny interes społeczności, jako całości. Tymbardziej u nas jest to koniecznym, że polski wybujały indywidualizm zrywa aż zbyt łatwo wszelkie krępujące go zapory i nie dopuszcza do wyrobienia się zbiorowej dyscypliny, bez której indywidualne bohaterstwo może być tylko błyskotliwym fajerwerkiem. A jeżeli komu taka zbiorowa karność jest niezbędna, to Polsce narażonej na tyle zewnętrznych niebezpieczeństw, spotęgowanych jeszcze przez wewnętrzne spory Polaków między sobą.

Zatym wolność musi być wszystkim Polakom prawem zabezpieczoną, ale na to, by nadużywanie wolności nie prowadziło przez anarchię do rozkładu państwa, lub despotyzmu jednostek, czy partii, autorytet władzy praworządnej, stanowiącej dobro ogółu ,winien posiadać odpowiednie gwarancje trwałości i warunki niezbędnej siły, ażeby rząd mógł skutecznie stać na straży bezpieczeństwa i interesów narodu i państwa. W tej dziedzinie zawsze i wszędzie trudno znaleźć złoty środek między prawem do wolności obywateli, a niezbędną siłą władzy państwowej, ażeby nadużywanie wolności nie prowadziło do anarchii, a nadużywanie siły do despotyzmu. Warunkiem utrzymania niezbędnej równowagi między wolnością obywateli i autorytetem władzy, może być tylko wartość osobista rządzących i karność zbiorowa rządzonych. W takich warunkach wolność jest dobrem całego narodu, a nie przywilejem jednostek czy grup.

Wypadki ,jakie nas jeszcze czekają, stanowić będą próbę ogniową dla całego narodu i wymagać ogromnego wysiłku i poświęcenia, a dla obozu wojującego katolicyzmu także szczególnie ostrej dyscypliny i poddania się poniekąd moralnej dyktaturze nie jednostek, lecz idei, dla wprowadzenia w życie pełnego odrodzenia moralnego, tak w dziedzinie publicznej, jak i prywatnej. Do tej roli bojowej katolicyzm polski, zbrojny zasadami wiary i osobistą całopalną ofiarnością, jako siła społeczna musi się już dzisiaj przygotować przez zjednoczenie poszczególnych grup, walczących pod znakiem Krzyża i wezwaniem:

„Przyjdź Królestwo Twoje".